

No 71.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sroda Św. Ludgera.
Czwart. Św. Jana W.
Piąt. Św. Jana.
Sob. Św. Eustachego.
Niedz. Wielkanoc.
Poniedz. Wielkanoc.
Wtorek Św. Teodory.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Wschód: g. 5 m. 50.
Zachód: g. 6 m. 22.
Dł. dnia: g. 12 m. 32.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcyja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 13 (26) marca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Piotrkowska № 10.

Akuszerya.— Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudni.

Bank

Handlowy w Łodzi

zawiadamia niniejszem, że czynności biurowe zawieszono będą w **Wielki Piątek**, dnia 28 b. m. w zupełności, a w **Wielką Sobotę**, dnia 29 b. m. od godz. 12 w południe.

Należność zaś za weksle Kasa banku pobierać będzie zarówno w Wielki Piątek, jak i w Wielką Sobotę do godz. 12-ej w południe.

352—1—1

W sali Koncertowej

ulica Dzieła № 18,

Wieczór tańczący

w niedzielę dnia 30-go i 31 marca, II dzień świąt. **Szczegóły w afiszach.**

351—2—1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Krzesława.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87.

TEATR WIELKI. Przedstawienia niema.

Przegląd polityczny.

Łódź, 26 marca.

Prawie już wszystkie parlamenty zawiesiły obrady na czas ferii wielkanocnych, pomimo to dyplomacya pracuje, bo różnicy i to bardzo poważnych spraw nagromadziło się sporo, które nie pozwalają jej na spoczynek.

Najburzliwiej zakończył przedwielkanocne prace swoje parlament austriacki, dzięki wszech-

niemcom, nie umiejącym znieść dotkliwej porażki, jak przystało na mężów politycznych.

A był to pogrom prawdziwy, oświeclający jaskrawo stosunki, panujące w parlamencie austriackim.

Od lat dwóch prezes gabinetu austriackiego, dr. Koerber, pracował gorliwie nad zapewnieniem Niemcom austriackim przewagi w Austrii, a przede wszystkim w izbie poselskiej.

Zniesienie gimnazjum słoweńskiego w Cylei, istniejącego już od lat siedmiu w Dolnej Styrii, miało być pierwszą próbą publiczną tej przewagi Niemców w parlamencie. Liczono, że pewna grupa posłów polskich, w widokach kariery osobistej, usunie się od głosowania.

Tymczasem po długiej i formalnej dyskusji nad budżetem szkół średnich pozycyę, dotyczące gimnazjum słoweńskiego w Cylei i czeskiego w Opawie, przyjęto w głosowaniu imiennem 239 głosami przeciw 144. Jeszcze świetnie wypadło głosowanie nad wnioskiem magnata niemieckiego ze stronnictwa liberalnego, żądającego przeniesienia gimnazjum słoweńskiego z Cylei do Marburga.

Wniosek ten, który przyjęto w komisji parlamentarnej, na pełnym posiedzeniu izby odrzucono 203 głosami przeciw 175.

Rezultat ten był dla Niemców niespodzianką, bo w ostatniej chwili opuścili ich nawet włosi, na których Niemcy liczyli napewno. Stronnictwa słowiańskie stanęły w komplecie, z polaków nie brakowało ani jednego posła.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania Niemcy zaczęli wyprawiać skandale, grając na trąbkach i gwizdawkach, oraz bijąc pulpitemi w takt. Na uwagę, że Niemcy zatracają poczucie parlamentarizmu, a tem samem kompromitują parlament, Niemcy wołali:

«Jeżeli się tak dzieje, niech dyabli biorą i parlament».

Prasa austriacka kłeskę wszech Niemców austriackich przyjęła z niesłychanym oburzeniem. Dzienniki wiedeńskie wystąpiły gwałtownie przeciw stronnictwom słowiańskim, a przede wszystkim kozłem ofiarnym stało się Koło polskie, któremu Niemcy darować nie mogą, że nie poszło na lep insynuacji niemieckich.

«Neues Wiener Tageblatt» pisze, jako polacy będą musieli sami sobie przypisać winę i najsmutniejsze następstwa, jeżeli solidarność słowiańska jest dla nich bardziej cenna, niż utrzymanie parlamentu.

Z całej zaś tej hecy wynika, że Niemcy tylko do parlamentu z hegemonią niemiecką przywiązują wagę i w danym wypadku wołają rządy biurokratyczne. Nie dziwnego, toć cała biurokracya austriacka jest w ich rękach.

«Neue Freie Presse» obrała sobie znów za cel pocisków ministra dla Galicji, dr. Piętaka, który jako członek i poseł Koła polskiego głosował przeciw wnioskowi hr. Stürghka. «Neue Freie Presse», nie bacząc, że w gabinecie Koerbera dr. Piętak jest jedynym ministrem parlamentarnym żąda jego ustąpienia. Tylko takie zadośćuczynienie — pisze organ wiedeński — zdoła uspokoić tłumnie rozżalonych Niemców.

Ale «Neue Freie Presse» zapomina, że

Niemcy sami podnieśli tę sprawę, sobie więc przypisać muszą winę klęski, jaką ponieśli.

Na pozycyę Koła polskiego w Galicji i parlamencie i wzrost jego popularności owo solidarne głosowanie z innymi słowianami wpłynęło bardzo dodatnio.

— Ogłoszona w formie okólnika do mocarstw deklaracya rosyjsko-francuska w przedmiocie traktatu anglo-japońskiego wywołała w całej Europie nader silne wrażenie. Lord Cranborne w izbie gmin parlamentu angielskiego wyraził swe zadowolenie, że dwa sprzymierzone mocarstwa wykazały życzliwość dla anglo-japońskiego przymierza.

Zadowolenie swe z deklaracyi anglo-rosyjskiej lord Cranborne wyraził nie dlatego bynajmniej, że Rosya i Francya postanowiły bronić swych interesów na Dalekim Wschodzie, ochraniać niezależność Chin i Korei. Zadowolenie lorda Cranborna ma swoje źródło w tem, że Rosya i Francya wypowiedziały jasno i wyraziły swój pogląd na sprawy wschodnio-azyjskie, a jakkolwiek deklaracya obu sprzymierzonych państw jest tylko prostem następstwem przymierza franko-rosyjskiego, rzecz dowiedziona, że przymierze to obejmuje nie tylko sprawy europejskie, lecz wogóle sprawy wszelkie, gdzie tylko interesy któregokolwiek ze sprzymierzonych mocarstw wchodzą w grę.

Deklaracya franko-rosyjska wywołała też i w parlamencie francuskim żywe rozprawy, w których poruszono prawie wszystkie sprawy polityczne chwili bieżącej.

W sferze interesów ekonomicznych, planów i kombinacyj o charakterze międzynarodowym, Niemcy w czasach ostatnich wykazali niezwykłą zabiegliwość i energię.

Zwróciwszy uwagę na bliższy nam wschód europejski i opierając się na przyjaźni z Turcyą, wypracowali oni olbrzymi projekt, dążący do pochwylenia w szpony niemieckie rozbudzonej do życia, dotychczas senniejszej i na półdzikiej Azji Mniejszej.

Do tego zaś celu doprowadzić ich miała kolej bagdadzka, plan olbrzymi, opracowany ze ścisłością niemiecką. Kolej ta, przecinająca całą Azję Mniejszą od Bosforu aż do zatoki Perskiej, miała być ową żyłą główną, po której cywilizacya niemiecka, niemiecki duch i niemieckie ideały przeniknąć miały do dzierżaw sultana, tam, gdzie wedle tradycyi mieścił się niegdyś raj ziemski. Zamienić wreszcie dzikie pola i leżące w gruzach kwitające niegdyś miasta w urodzajne niwy, w ogniska wielkiego przemysłu, w twierdzę niemiecką na wschodzie europejskim i w tym zakątku Azji, który był kolebką rodu ludzkiego.

Lecz dla zbudowania kolei bagdadzkiej, trzeba było kapitałów olbrzymich, dochodzących do 600 milionów marek. Wobec tropiących je przesilen ekonomicznych Niemcy nie mogli się zdobyć na więcej nad 200 milionów marek, przeto pokrycie 400 milionów marek ofiarowali kapitalistom francuskim.

Dla kapitalistów francuskich była to tylko mniej lub więcej wygodna operacya finansowa. Nie bacząc więc na patryotyzm, na okoliczność

tę, że tym sposobem kapitał francuski dopomoże do wzrostu potęgi wroga Francji, finansisci francuscy zdecydowani byli podtrzymać dążenia niemieckie do zawiadnięcia Azją Mniejszą i utrwalenia niemieckiego wpływu nad zatoką Perską. Lecz naraz do parlamentu francuskiego minister spraw zagranicznych Delcassé wniósł projekt do prawa, na podstawie którego ma być wzmocniona wprowadzenie akcyj i obligacyj kolei bagdadzkiej na rynek pieniężny francuski. Wniosek ten prawdopodobnie będzie przez parlament przyjęty i uzyska moc prawa, co niezawodnie nie pójdzie w smak Niemcom, nie mającym bynajmniej ochoty dzielić się wpływami Azji Mniejszej z Anglią.

W rezultacie wobec stosunków, jakie panują obecnie pomiędzy Anglią a Niemcami, dopuszczenie Anglików do udziału w budowie i eksploatacji kolei bagdadzkiej byłoby dla Niemców wielce niebezpiecznym.

Bogata Anglia mogłaby sama pożąć i zebrać plony, zasiane przez zabiegliwość niemiecką.

S. J.

ZYGZAKI.

(X). Już to od czasu, jak człek zaczął się w tę literaturę bawić, nie może nawet poobiedniej kawy spokojnie wypić. Nie było to, jak dawniej, kiedy człek jeszcze... ale co tam o tem wspominać, kiedy i tak czasy te się nie wróca. Dość, że teraz człek żyje, jak ziarno oddane do młyna. Rzucają na wszystkie strony, obdzierają skórę, tłuką, gniotą, a słyszysz tylko ciągle, jak pytel trajkocze: tak, tak, tak...

Jednym słowem, rzecz się tak miała.

Żona mi przygotowała czarną kawę, i kiedy już miałem sobie dolać dla smaku... tego... jak się nazywa?... no wszystko jedno, — wchodzi znajomy mi zaledwie z nazwiska pan Ogonowski.

— A! jak się szanowny pan ma? jakie bogi przyniosły tak zacnego gościa? może kawusi? a kropelczek? kilka kropel nie zawadzi?... no i tak dalej... staram się być, o ile możliwości, grzecznym, bo nie wiadomo, po co on przyszedł, czy z ogłoszeniem, czy z powodu, co nie daj Boże, jakiego zygzaka. Ale domysły moje przerwał mi zaraz na wstępie mój gość, przystępując z punktu do rzeczy.

— Przyszedłem do szanownego pana z pro-

Nieszczęśliwa miłość Wagnera.

O nieszczęśliwej miłości Ryszarda Wagnera podaje jedna z gazet paryskich ciekawy wywiad jednego ze współpracowników z panią Forget. Wiekowa dama pokazała mu pośliznięte papiery, wydobyte ze staroświeckiej szkatułki i opowiadała:

Ryszard Wagner zawsze mi mówił, że będzie tak, jak Beethoven najslawniejszym muzykiem swego stulecia. Przyznać muszę, że prośbę to przyjmowałam zawsze szyderskim uśmiechem... Było to w Szwajcaryi nad jeziorem Genewskiem. Mój ojciec, zajmujący się żywo sztukami pięknymi, zgromadził chętnie przy swym stole artystów.

Przypominam sobie, że Ryszard Wagner przybył do nas równocześnie z Karolem Forget. Ten ostatni był malarzem. Ojciec mój wierzył święcie, że obu czeka wielka przyszłość...

Dalej opowiadała starszka trochę niedyskretnie, jak Wagner dwukrotnie oświadczał się nadaremnie o jej rękę.

— Wagner i Forget zakochali się prędko we mnie; ponieważ jeden w drugim wkrótce odgadł uczucie, współzawodnictwo podniecało ich miłość. Wagner powiedział mi o niej pierwszy pewnego pięknego dnia czerwcowego. Siedziałam w ogrodzie, trzymając w ręku „La Fiancée de Lammemoré. Wagner podszedł szybko ku mnie, spostrzegł książkę i rzekł pogardliwie:

— Operę szpeci mi powieść.

Począł chodzić szybkimi krokami, wykrzykując:

— Są tylko dwaj ludzie — Beethoven i ja! Będę sławnym reformatorem muzycznym naszego wieku...

śbą o male wyjaśnienie. Pisaliście panowie w „Rozwoju” wielokrotnie, żeby służących nie brać od rajfurek, stojących na ulicy, gdyż są w Łodzi kaucyonowane kantory, w których można dostać służącą anioła. Biorąc wszystkie dobre rady do serca, poszedłem do kantora, w następstwie czego przyprowadził mi pan kantora, jak sam opowiadał, „ideał służącą”. Ponieważ miała dobre świadectwa, a kantorowy zaręczał, że mnie i gotować i prac, zgodziłem ją więc.

Pierwszy tydzień rzeczywiście ideał. I rano wstawala, i uprzątała dobrze, i gotowała jako tako... jednym słowem byłem zachwycony...

— Przepraszam pana, brunetka czy blondynka?

— E! Kiedy szanownemu panu figle w głowie, a ja na jej maść nawet nie miałem czasu spojrzeć, bo po tygodniu, skoro kantorowy wziął pieniądze za następcę, jakby ją kto zamagnetyzował. Koniecznie chciała, aby żona moja za nią wszystko robiła, a ona ciągle w bramie z kawalerami rozmawiała (zaręczała, że to jej bracia). Uważając takie stosunki za anormalne, bo dla czegoż ja mam 21 rubli na kwartał płacić, kiedy nie ja, ale jej brat z nią rozmawia, oddaliłem ją i poszedłem do drugiego kantora. Ta sama historia. Ogromne pochwały ze strony kantorowego, świadectwa dobre — biorę. Ale nauczony już do pewnego stopnia doświadczeniem, idę do jednych państwa, od których dostała dobre świadectwo i pytam, co to za jedna. Odpowiadają mi, że zupełnie dobra, tylko trzeba przed nią wszystko a wszystko zamykać, bo niema rzeczy, którejby nie zeskamotowała. Bagatela! „A dla czegoż kantorowy nie mi o tem nie mówił?” — „Kiedy żaden kantorowy ani nikt do nas nie przychodził się pytać”.

Więc teraz niech mi szanowny pan powie, co ja wygrałem przez to, że brałem służącą z kantora? Bo ja ich miałem już kilka, a żadna niezem a niezem się nie różniła od tych, które dostawałem dawniej od rajfurek.

— No, powiadam, chcąc ratować sytuację kantorów, to przelewszyskiem jest winą tych, co dają złym sługom dobre świadectwa.

— Że ci państwo są winni, nie przeczę, ale skoro ja mogłem iść i dowiedzieć się rzeczywistej prawdy, dla czego nie robi tego kantor, przecież to jego obowiązek. Skoro wychwała służącą, to powinien wiedzieć, co ona jest warta, inaczej niezem nie różni się od rajfurek.

Tutaj się mój gość tak rozgadał, że musiałem poczęstować go cygarem, licząc, że jeżeli mu to ust nie zatknie, to zginę. Podstęp udał

— Ton jego mowy był nadzwyczaj wyniosły, głos krzykliwy; wyglądał jak zirygowany nauczyciel ludowy, miał przytem niezgrabne nogi i czerwone ręce. Bardzo mi się nie podobał, a bezgraniczna jego duma napawała mnie przestraszaniem.

— Chcę połączyć poezję z muzyką w jedno, jak coś nierozdzielalnego i z tego stworzyć rzecz zupełnie nową...

Potem powtarzał:

— Będę sławnym reformatorem muzycznym mego stulecia... Moi współcześni są głupcami.

— Wszyscy? — spytałam drwiąco.

— Tak, wszyscy muzycy i kompozytorzy to osły.

Zamilkł, patrzył na końce trzewików, w końcu spytał gwałtownie:

— Chcę pani zostać moją żoną?

Począł mówić, opisywał sławę go czekającą, która się udzieli jego małżonce i szlachetne zaparcie się siebie, jakiego od niej wymagał. Zdaje mi się, że prędkiej zgodziłabym się poślubić pierwszego lepszego rybaka, stojącego nad jeziorem. Czując się znuzoną jego pyszałkostwem i będąc pewną, że nigdy nie z niego nie będzie, nie oszczędzałam go wcale i odrzekłam ostro:

— Nie.

Spojrzał na mnie tak zdumiony i zmieszany, że nie mógł na razie słowa wymówić. Potem zawołał drwiąco:

— Przyjdzie czas, że pani sama nie zechce uwierzyć, że była tak nierozważną.

Odszedł. Napisał mi jeszcze potem rodzaj pamiętnika, w którym rozwodzi się szeroko nad swymi planami. Był skreślony niezrozumiale i przeladowany nawalem wyrazów, ale zrobił na mnie silne wrażenie. Uważałam jednak Wagnera za zbyt wielkiego teoretyka, aby był zdolny urzeczywistnić swoje zamiary. Gdy w tydzień

się. Więc cygarko i jeszcze jedna czarna kawka z komarowem sadłem, a mój gość tak był ugłaskany, że już o zdanie moje w tym względzie nie pytał. A byłby mnie w kłopot nielada wprowadził, bo co mu na to odpowiedzieć?

KRONIKA.

Miejscowa.

Stały bazar dobroczynny. W roku 1898 został założony w Łodzi stały bazar dobroczynny. Zadaniem bazaru było kupować resztki materiałów w miejscowych fabrykach i odstępować je biednej robotniczej ludności. Ceny sprzedaży ustanowiono tak, by zarobek ze sprzedanych materiałów mógł pokryć koszty administracji. Agitacja i gorące zajęcie się tą sprawą w pierwszym roku zrobiły bardzo wiele, lecz w latach następnych tej instytucja poczęła upadać.

W pierwszym roku istnienia tj. 1898 roku, stały bazar dobroczynny miał wpływu 4865 rb. 9 k. na czem otrzymano zysków 2021 rb. 82 k., w roku 1899 wpływy zmniejszyły się prawie o połowę, gdyż było 2792 rb. 41 k., z czego otrzymano zysków 601 rb. 94 k., w roku 1900 wpływy 2313 rb. 7 k., zyski 465 rb. 1 k., rok 1901 przedstawia rezultaty najgorsze, gdyż wpływów było 1621 rb. 88 k., a zysków 135 rb. 14 k., rok ostatni w porównaniu z rokiem pierwszym miał wpływu mniej o 2/3, a zyski zmniejszyły się blisko 17 razy.

Z Przytułku dla starców i kalek. Corocznie Przytułek dla starców i kalek przy chrześcijańskim Towarzystwie dobroczynności, przed świętami Wielkiejnocy otrzymywał produkty spożywcze, jako ofiary na święcone. W roku bieżącym pomimo, że już nadeszła Wielka Środa, dotychczas nikt nie nadesłał nawet jednego funta święconego. Wobec tego zarząd chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności polecił z funduszu Przytułku zakupić święcone, które w pierwsze święto po nabożeństwie będzie rozdane pensjonarzom.

Z Łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. Sekcja dochodów niestałych przy Łódzkim żydowskim Towarzystwie dobroczynności ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości publicznej rezultat zabawy p. n. „Bazar”, odbytej w d. 14, 15 i 16 grudnia 1901 r. na rzecz tegoż Towarzystwa w sali koncertowej.

Przychód: Za bilety i nadatki rb. 2465 kop. 90.

potem napisał mi znów bilet, w którym w krótkich słowach zapytywał, czy chcę zostać jego żoną, odpowiedziałam równie lakonicznie, jak za pierwszym razem.

Niechęć, jaką mnie Wagner natelnał dla siebie, powiększyła me uczucie sympatii dla Forgeta, i gdy wyznał mi swą miłość (jak czule, jak słodko!) czułam się szczęśliwą, jak bogini...

Dziennikarz, któremu przy tem opowiadaniu pokazywała starszka papiery, nieco urażony jej niedyskretnymi słowami, zapytał:

— JAKO? nie odczuła pani jego wielkiej duszy?

— Nie, nie odczułam wielkiej duszy, widziałam tylko szaloną, bezgraniczną próżność.

— To była szlachetna duma, proszę pani.

— Świadomość potężnego własnego „ja” jest może potrzebną do osiągnięcia wielkich celów, lecz w życiu codziennem jest wysoce niemiłą. Nie żałuję wcale mego postępowania z Wagnerem.

— I nie żałuje pani, że dziś nie nosi jego nazwiska? Sława jego byłaby dziś pani udziałem.

— W istocie żal mi, że nie poznała się na jego geniuszu... lecz jedynie z powodu mnie samej, nie jego. On miał dość sposobności do prędkiego pocieszenia się po mnie... Ale nie żałuję, że nie została jego żoną. Mam dzieci, a któraż matka zgodziłaby się, by zamienić swoje dzieci na inne? Zresztą kochałam bardzo mego męża i byłam z nim szczęśliwą.

Pani Forget opisywała potem los żon sławnych ludzi, jako wcale niegodny zazdrości i dodała w końcu:

— Tylko wielka bezgraniczna miłość mogłaby mnie skłonić do poślubienia „sławy” światowej.

Kazimierz Kamiński.

—o—

Zdarza się, że po wyjściu z przedstawienia teatralnego z udziałem jakiego znakomitego artysty, lub wybitnej artystki, nie umiemy sobie zdać sprawy z otrzymanych wrażeń. Czujemy to dobrze, żeśmy widzieli coś nowego, że mieliśmy przed sobą interpretację talentu, ale z przed oczów naszych zginęły te wszystkie środki, za pomocą których artysta zagrał na naszej duszy. Mamy nawet pewien żal do aktora, że mocą sugestji kazał nam skupić całą uwagę na sobie, a jednak nie wypowiedział się do ostatniego słowa.

Dopiero po kilku występach jesteśmy w stanie urobić sobie zdanie i przejrzeć niejako cielesną powłokę, by dojrzeć jego mózg i duszę. Czem się to dzieje? A tem, że staje przed nami nieznaną, choć poprzedzoną sławą artystą, indywidualność którego jednak jest nam zgoła niewiadoma. Ztąd pewne błędzenia, zanim trafić możemy na właściwą drogę w naszym procesie myślenia.

Takim nieznanym artystą, bo tu u nas nie gościł ani razu, jest p. Kazimierz Kamiński, artysta sceny lwowskiej. Występy jego rozpoczną się w nadchodzący wtorek, nie od rzeczy więc będzie zapoznać z nim czytelników i wyświetlić, na czem polega jego indywidualność, jaką drogą doszedł do sławy i dlaczego stanowi dziś chlubę sceny polskiej. Potem będzie on dla nas już na wpol znajomym. Trzeba zaznaczyć, że sztuka aktorska przeżyła potężną ewolucję, zanim doszła na dzisiejsze wyżyny modernizmu i wytworzyła typ szkoły psychologicznej. Pierwsze hasło dała Francya, z kąd blask nowej zorzy przedostał się za Apeniny — do Włoch i wreszcie przedostał się do tak konserwatywnego, rozmiłowanego w historii i dawnych efektach, przybytku, jakim był Burg wiedeński. Patos, robota szerokimi piersiami i sztuczny koturn, zimny wycieczony duch estetyków runął bezpowrotnie, otwierając nowe horyzonty, szerokie pole dla realizmu, opartego na prawdzie.

Stary Laube lub Seribe zatrząsłby się w grobie, gdyby mógł usłyszeć te półtony, niedomówienia, gesty, zastępujące dawniejsze arkuszowe tyrady. Do nowego prądu w literaturze dramatycznej musieli się zastosować i jej wykonywać.

Wśród tych ostatnich zjawili się utalentowani aktorzy, którzy odczuli nowy kierunek. Prawda do złudzenia, prawda wylaniająca się nie tylko w szczerości słowa, ale w doskonałości ruchu, wiwisekcy i okradzenie człowieka z wszel-

kich zamków, pozwalających zajrzeć w głąb duszy, oto główne cechy modernizmu i taki kierunek znalazł wykonawców. W repertuarze współczesnym Włoch, Roman Żelazowski, stanął na wysokości zadania. Kamiński poszedł dalej, bo przeprowadza modernizm w repertuarze swoim. Zrazu zdawałoby się, że takie typy, jak regent z „Pana Damazego“ lub Kotwicz w „Rozbitkach“ nie mogą być nowymi, a jednak pokazuje się, że rzetelny talent i tu może znaleźć dla siebie drogę. Kamiński dostraja te typy do dzisiejszych wymagań sztuki aktorskiej i formę przeżyta, fakturę przestarzałą odmładza własną, świetną inwencją. W kreacjach jego niema ani jednego niepotrzebnego dźwięku, ani jednego efektu, jest jedynie rachunek duszy, jest logika i umiłowanie naturalności. Ludzie Kamińskiego nie są ani o cal odmiennymi od spotykanych w życiu, nie są nawet odmiennymi w drobnostkach i to stanowi potęgę jego talentu. Gdyby się spytano, jaki jest wydział ról Kamińskiego, odpowiedziećby należało — żaden. Niema bowiem dla niego granic, potrzebuje tylko mieć w sztuce człowieka i to mu wystarcza w zupełności. Dowodem tego jest to, że może grać Ciepiszewskiego w „Gęsiach i gaskach“ lub Nowowiejskiego w „Przed ślubem“ i równocześnie studyować Hamleta. Niech jednak nikt nie sądzi, żeby ta różnorodność szkodziła w czemkolwiek przedstawionym przez niego typom, bynajmniej, a to dla tego, że Kamiński gra to, co może i czuje.

W końcu należy zwrócić uwagę na jego wysoką umiejętność posługiwania się głosem i maską twarzy. Pod tym względem Kamiński nie ma sobie równego. Łódź ujrzy go w kilku mistrzowskich jego rolach, które bezsprzecznie potwierdzą to wszystko, co dla charakterystyki talentu było powiedziane.

K. M.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z kraju.

— Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu i rady piotrkowskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. P. Braun złożył do kasy towarzystwa 300 rb. pożyczki bezprocentowej na zasilenie funduszu pożyczkowego. Członków obliczono 54. Czynności Towarzystwa zostały otwarte.

Znany artysta dramatyczny p. Józefowicz, występujący ostatnio w goszczącej w Piotrkowie trupie pod dyrekcją p. Dobrzańskiego, zapadł na zapalenie płuc, z którego wywiązała się po-

— O! nie, moja mamó, już jam przeświadczona, że się w niej zaszalał na dobre, ja mu odeślę...

— Będzie czas i na to, — odrzekła doświadczona reflektorka — a tobie znowu nie tak pilno przecie wątpić o sobie; jesteś młodzieńcem, a czas, to lekarz pono najlepszy na wszelkie rany...

Tu właśnie posłaniec przyniósł ów bukiet z kamelii od pana Artura, którego Teosia przyjąć nie chciała, lecz matka przyjęła i rzekła po wyjściu posłańca:

— Moje dziecko! dzieją się na świecie i niepodobne do wiary rzeczy; słyszałam ja nieraz, że panowie i senatorowie nawet ze sługami swojemi, z kucharkami się żenili.

— Ja o tem ani myślę, matuchno.

— Wszelako — prawda dalej Zastocka — uczeiwie być grzeczną dla zalecających się, to nie grzech żaden, i dopóki ci pan Plewski w czem nie uchybi, dopóty i dla niego uprzejmą być trzeba; nie jesteśmy przecie żadni dzicy ludzie, moja droguchna.

Teosia nie odpowiedziała, myśli jej błąkały się gdzieindziej.

Nazajutrz, jak nam wiadomo, młoda Zastocka nie przyjęła odwiedzin Artura.

* * *

Wieczorem, a raczej o szarej godzinie dnia tego, w którym majówkowie powrócili z zabawy, Skorpion zaraz poszedł do Latoszki, lecz jej nie zastał; za to w niedzielę znalazł się w jej saloniku, w którym i ona siedziała.

— A co? na honor! paniusiu — rzekł podając rękę upudrowanej Frynie warszawskiej — wszak że mnie majster nielada! Paniusia już ma w rękę tego „specjalnego“ młodzieńca.

ważniejsza choroba piersiowa. P. J. odwieziony został do szpitala, stan jego jednak pomimo radykalnej pomocy lekarskiej jest beznadziejny.

Stowarzyszenie rolnicze otrzymało w ostatnich dniach niezwykłą ilość obstalunków na nasiona i narzędzia rolnicze, niezbędne do robót wiosennych oraz nawozy sztuczne.

— J. E. ks. biskup plocki Jerzy hr. Szembek, wystosował odezwę do duchowieństwa diecezji plockiej w sprawie zbierania składek na odnowienie kościoła katedralnego w Plocku. Prócz wzywania do datków pojedynczych, zaznacza odezwa dni publicznego zbierania składek, t. j. drugi dzień Wielkanocy, drugi dzień Zielonych Świąt, Wniebowzięcie, święto M. B. Różańcowej, ostatnia niedziela przed adwentem, święto św. Szczepana. W niedzielę lub święto poprzedzające uroczystość, należy o składek zapowiedzieć z ambony, a w sam dzień przed sumą kapłan zbierać ma datki i odsyłać albo wprost do ks. biskupa, albo do konsystorza.

— Projekt budowy w Radomiu teatru stalego odżył na nowo. Obliczają, że miasto, liczące przeszło 30 tysięcy ludności, może zdobyć się na stały teatr i utrzymanie go. „Gazeta Radomska“ omawiając projekt, przypomina, że w roku 1839 podniesiono już myśl budowy teatru, który miał być murowany, mieścić 500 osób, a kosztować 120,000 złp., według planu budowniczego Balińskiego. Później projekt ten przechodził przez rozmaite fazy. Konsztorzys podniesiono do 200 tysięcy złp., obmyślano dochody, jakie gmach z dzierżawy i t. d. mógłby przynieść — aż nareszcie w roku 1843 komisya spraw wewnętrznych i duchownych odpowiedziała, że projektu nie zatwierdza, gdyż „kasa miejska za szczerple ma fundusze, a dla miasta wiele jest innych potrzebniejszych instytucyj.“ Nasuwa się myśl: czyby i wobec dzisiejszego projektu nie można odpowiedzieć mniej więcej to samo, jak przed 60-imi laty komisya spraw wewnętrznych i duchownych. Ciekawe jednak szczegóły wydobyto na jaw przy sposobności grzebania się po archiwum ze starymi planami teatru.

Tak np. ceny rozmaitych materiałów budowlanych i do budowl potrzebnych, były przed 60-ciu laty w Radomiu następujące: 1000 sztuk cegły palonej z dostawą 42 złp., korzec wapna 4 złp., korzec gipsu 15 złp., przywiezienie firy piasku 20 gr., przywiezienie firy gliny 1 złp., sztuka budulca grubego 12—14 łokei 30 złp., sztuka budulca średniego 9—10 łokei 20 złp., sztuka budulca małego 6—7 łokei 10 złp., bal dwucalowy 10 łokei długości 3 złp., tarcica calowa 1 złp., kopa szpernagli 6 funtów 4 złp., kopa bretnagli 3 funt. 1 złp. 20 gr., kopa półbretnagli 3 funt. 1 złp. 6 gr., szyba arkuszowa duża 2 złp., szyba arkuszowa mniejsza 1 złp.

— Ha! ha! — roześmiała się Fryne — ależ to wściekle rączy oblubieniec z tego specjalisty! Już mi się prawie oświadczył! Odprowadził mnie do bramy, poprosiłam go dalej do pokoju, usiadł na rożku krzesła, no! i „specjalnie“ oświadczył, że mię bardzo a bardzo pokochał! Ma jutro być znowu u mnie — mówiła dalej zapalając papierosa — dałam mu na pożegnanie do pocałowania ten oto wskazujący mój paluszek o długim paznogeiu. Wściekle romansowy chłopiec, powiadam panu!

— Ciesz się mnie to wszystko, na honor! bo u mnie już nie! Patrz paniusia! — i pokazał jej otwartą, pustą portmonetkę.

— Weale mnie to nie rozczuła, — odrzekła — jak wyjdzie już trzecia zapowiedź, to przyjdź pan do mnie, a dam resztę umówionej rebochy. No, ale pośpiesz się pan, bo by mię wściekłość wzięła, gdybyś z temi zamiarami osiadł na koszu!

— Galopem wszystko pójdzie, na honor! — zawołał Skorpion, powstając.

— Patrz-no pan jeszcze — zagabnęła, pokazując mu paczkę pieniędzy papierowych, które wyjęła z konsolki — będzie z czego zapłacić panu. Artur znalazł się w punkcie; ale wściekle się namęczyłam, zanim tę bagatelę wydebiłam od niego za to całe ludzenie, iż się ze mną ożeni.

— To i żegnam paniusiu, — rzekł Skorpion, biorąc za kapelus — spieszę do siebie na Wilez tramwajem, a potem zaraz udam się do Adolfa, żeby kuć żelazo póki gorące, żeby się z paniusią umówił o te zapowiedzi, bo czas i dla mnie drogi, jak honor kocham! Do widzenia z paniusią.

— Do widzenia!

(d. c. n.)

17)

Józef Grajnert.

DWIE...

Powieść współczesna.

—o—

(Dalszy ciąg — patrz № 70).

Wreszcie wymówiwszy z westchnieniem: „Dzieję się wola Boża!“, powstała od maszyny, aby się zająć do reszty przyrządzeniem skromnego obiadku, mając zamiar dnia tego, jako niewyspana i wyczerpana na silach, wcześniej się położyć.

Nadeszła matka, a widząc ją smutną i ze śladami łez na oczach, i zamieniwszy z nią kilka słów o Adolfie i młodej lwicy Latoszce, poczęła ją uspokajać, mówiąc:

— Moje dziecko! Przygotuj się zawczasu na różne przykrości w życiu, niema człowieka pod słońcem, któryby nie musiał kiedyś zgryźć kwaśnych jabłek. Nie ty pierwsza i nie ty ostatnia. Od ołtarza nawet rozchodzą się z sobą narzeczeni. Zresztą, może to chwilowe tylko zawrócenie głowy i Adolf do ciebie powróci... Co prawda, żal mi chłopca, bo ucziwy i pracowity, ale cóż robić? Głową muru nie przebijesz.

— Ja mu jego fotografię odeślę, matuchno?

— Nie rób tego, moja Teosiu; tak stanowczo nie trzeba jeszcze z nim zrywać. Mnie się ta Latoszka weale nie spodobała: rzuca się na wszystkie strony jak marionetka, skromności tam ani na cal nie widzę. Może to wszystko sam Adolf zobaczy i wczas się pomiarkuje...

szyba półarkuszowa 24 gr., szyba ćwiartkowa 15 gr., piec polewany wielki biały 216 złp., taki sam mniejszy 180 złp., taki sam kolorowany 120 złp., piec szary bez polewy 70 złp. itd.

We wspomnianych aktach znajduje się rysunek akcy i projekt gmachu, wykonany przez budowniczego Marconiego z następującym napisem na fasadzie: «Omne tulit punctum qui miscuit utile dulci».

— Wybory do rady gospodarczej kieleckiego Towarzystwa dobroczynności, pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa Kulińskiego, zgromadziły licznych uczestników. Zagaił posiedzenie ks. biskup i wykazawszy rozwój Towarzystwa, zaprosił zgromadzonych do wzięcia udziału w wyborach, które dały rezultat następujący: Na prezesa jednomyślnością głosów zaproszono J. E. ks. biskupa Tomasza Kulińskiego. Taką samą jednomyślnością głosów powołano na wiceprezesa ks. Franciszka Brudzyńskiego. Większością zaś głosów do zarządu: Józefa Dunina, Erazma Różyckiego, Stanisława Sienickiego, ks. Michała Skowronka, ks. Edmunda Taylora, Tomasza Batogowskiego, d-ra Aleksandra Czaplickiego, d-ra Mieczysława Zawadzkiego, Bronisława Saskiego i Feliksa Janczewskiego. Do komisji rewizyjnej: Mieczysława Halika, Wincentego Kirchnera i Jana Rawę.

Ze sprawozdania okazuje się, że Towarzystwo w ciągu roku 1901 osiągnęło 5,772 rb. 76 kop. dochodu, a wydatkowało rb. 5,447 kop. 6. Bilans zeszłoroczny z remanentem czynił rb. 6,737 k. 12, wydatki rb. 5,447 k. 6, pozostało na rok bieżący gotówki w kasie 1,290 rb. 6 k.

W porównaniu z ubiegłymi latami liczba członków Towarzystwa powolnie lecz stale wzrasta, a choć wydatki podnoszą się, to zwiększają się stosunkowo i dochody. Świadczy to o prawidłowym rozwoju Towarzystwa.

— Ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa postanowiło założyć w roku bieżącym szkołę leśnictwa w Suchedniowie. Przyjmowani będą jedynie praktykanci leśni z leśnictw skarbowych.

Z Poznania.

W sprawie sobotniego samobójstwa trzech uczni gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, podaje «Kur. Poznański» wstrząsające do głębi szczegóły: Wszyscy strzelali się jednym i tym samym rewolwerem. Gdy pierwszy padł, wyjął drugi morderczą broń z ręki trupa i strzelił sobie w skroń. Kula przebiła czaszkę nad okiem i wyszła tylną częścią głowy. Nieszczęsny żyje jeszcze i jest nadzieja uratowania go.

Gdy padła druga ofiara, trzeci wyjął jej z ręki rewolwer i strzelił sobie w serce. Kula jednak poszła niżej i zdaje się, że nie naruszyła szlachetniejszych organów. Po dokonaniu samobójczego zamachu młodzieniec ów miał jeszcze siłę udać się do pobliskiej strzelnicy, gdzie strzelano do celu i zawiadomić o strasznym fakcie. Odwiedzono go natychmiast dorożką do domu, poczem zajęto się trupem i ciężko ranionym.

Jako dalszy szczegół donosi to pismo, że prócz tych miał jeden z uczniów, którzy nie uzyskali promocji, dokonać próby powieszenia się, gdy inny przeraził swą rodzinę ucieczką z domu. Okazało się jednak, że znaleziono go w Berlinie u krewnych.

— W Poznaniu ma powstać „dom niemiecki“, kosztem 4 milionów marek. Pieniądzy dostarcza rząd. Część liberalnej antypolskiej prasy niemieckiej protestuje stanowczo przeciw wydaniu tak wielkiej sumy na cel taki. Pisma wykazują, że „dom niemiecki“ nie przyczyni się wcale do wzmocnienia niemieckiego, lecz stanie się tylko warownią ducha kastowego wśród ludności niemieckiej Poznania. Najsilniejszym argumentem przeciw budowie „domu“ jest okoliczność, że polacy nie protestują przeciw jego wzniesieniu.

Kobiety lekarki w Austrii.

Kobiece studia uniwersyteckie wyszły już o tyle z początkowego stadium próby, a zwłaszcza zastęp kobiet przygotowujących się do zawodu lekarskiego jest stosunkowo tak licznym, że rozpatrywanie rezultatów praktycznych dotychczas przez kobiety-lekarki osiągniętych i

trudności z jakimi walczyć muszą, jest dziś dla całego społeczeństwa rzeczą ważną, może bowiem dostarczyć w tym kierunku użytecznych wskazówek na przyszłość.

Bardzo dokładne omówienie tej kwestii ze szczególnem uwzględnieniem stosunków i szczegółów, dotyczących kobiety polskiej, znajdujemy w dziele p. t. «Histoire des femmes medécines» p. dr. Melanii Lipińskiej, laureatki Akademii paryskiej.

O dziele tem pisaliśmy kilkakrotnie. Obecnie podajemy szczegóły, dotyczące Austrii.

Austro-Węgry aż do 1890 r. były zupełnie niedostępne dla kobiet lekarzy. Pochodziło to stąd, iż kobiety tu nie były dopuszczone do studiów uniwersyteckich a nawet do zdania matury. Tak więc wszystkie karyery naukowe były dla nich zamknięte. Jedyna tylko lekarka dr. Kerschbaumer była asystentką męża swego, okulisty w Salzburgu, lecz i na to otrzymać musiała osobne pozwolenie od cesarza austriackiego. Około roku 1890 jednak zaszła pewna zmiana w tych stosunkach, a faktem, który wpłynął na to przeważnie, było zajęcie Bośni przez Austryę. Bośnia jak wiadomo uległa szybkiej i zupełnej zmianie pod względem ekonomiczno-społecznym.

Ludność miejscowa w Bośni należy przeważnie do rasy słowiańskiej. Religia jednak dzieli ją na trzy odrębne kategorie. Są tam mahometanie, katolicy i prawowierni. Te różnice religijne spowodowały też odrębny tryb życia, odmienne obyczaje i przepisy higieniczne. Katolicy znamionują się tu niedołążnością i rezygnacją. Prawowierni, którzy stanowią przeważnie mieszczaństwo kupieckie, są typem bardziej energicznym, lecz oschłym i podejrzliwym. Mahometanie, którzy należą bądź do klasy burżuazyjnej, bądź też rolniczej, reprezentują własność wielką i starą arystokrację bośniacką, która żyła z pracy swych podwładnych. Obecnie bogaci czy zubożali zachowali swą godność milczącą i melancholijną i są przywiązani do dawnych tradycji.

I te to właściwości obyczajów ściągęły na się uwagę rządu austriackiego. Religia mahometańska zakazuje kobiecie pokazać się mężczyźnie, w rodzinach konserwatywnych zatem — a takimi są przeważnie rodziny mahometańskie, nie czyni się pod tym względem wyjątku i wobec lekarza. Ta surowość pociąga za sobą naturalnie najzgodniejsze następstwa z punktu widzenia higieny społecznej.

Małżeństwa zawierają się wczesnie, często już w 13 roku życia, a małżonkowie znają się zaledwie, bo mogli chyba widzieć się ukradkiem, z poza desek ogrodzenia. Młoda mężatka rozpoczyna życie osłabiające, bezczynne i denerwujące, będąc przytem fizyologicznie przedwczesnie rozwiniętą. Pozostaje przez długie godziny bez ruchu, paląc papierosy i popijając czarną kawę. Gdy ma zostać matka, bezczynność jej i brak ruchu wzmagają się jeszcze. Lekarz nie ma do niej przystępu, a akuszerki są nieznanne. Dozorczynie tylko podają jej, nawet podczas największych upałów, tran rybi, jako napój.

Wobec takich stosunków, matka, wydając na świat dziecko, umiera bardzo często, a również często nabywa choroby chroniczne.

Matka karmi dziecko przez dwa lub trzy lata, a skutkiem tego przedłużonego karmienia fizyologiczne życie matki i dziecka ponosi uszczerbek. Matka staje się anemiczną, dziecko często umiera przeszedłszy poprzednio rozmaite fazy rachitis.

Życie bez ruchu, niedostateczna wentylacja pokoi, nadużycie kawy i tytoniu, powoduje anemię i nerwowość kobiet mahometańskich. Gdy kobieta zachoruje poważnie, musi zginąć niechybnie, mąż bowiem pod żadnym warunkiem nie pozwoli zawołać lekarza.

Rzecz jasna, że rząd austriacki, objawszy Bośnię, nie mógł pozostawić rzeczy w tym stanie. To też, skoro tylko pokój zapanował po powstaniach od 1878-1882 r. i gdy najważniejsze sprawy uporządkowano, pomyślał o tem, aby kobietom muzułmańskim zapewnić pomoc lekarską. W roku 1891 ogłoszono w uniwersytetach zagranicznych, że rząd austriacki zamierza stworzyć w Bośni kilka posad państwowych dla kobiet-lekarki, które będą miały obowiązek leczenia muzułmanek bośniackich.

Pierwszą kobietą-lekarką, która przyjęła taką posadę, była polka, pani Krajewska z domu Kosmowska. Urodzona w Warszawie, ukończyła

tamże szkołę, poczem poświęciła się studiom matematycznym, a po zdaniu egzaminów, otrzymała posadę profesora matematyki w liceum dla dziewcząt w Warszawie. W roku 1876 wyszła za mąż za profesora gimnazjalnego Krajewskiego. Gdy mąż jej umarł w r. 1880, wyjechała do Genewy, zdała tam baka-laureat z fizyki i zapisała się na fakultet medyczny. W roku 1891 została mianowaną asystentką fizjologii, a teza jej z dziedziny fizjologii uzyskała w 1892 roku nagrodę 500 fr.

Zaledwie zdała egzamin doktorski, dowiedziała się o ogłoszeniu ministra Kallaya. Oповідаła to w swym zajmującym memoryale, który przeczytała w roku 1896 na kongresie feministycznym w Berlinie:

„Było to w Genewie przed czterema laty, gdy wychodząc pewnego dnia ze szpitala kobiecego, spostrzegłam afisz. Zbliżyłam się, przeczytałam. Było to ogłoszenie kilku posad dla kobiet lekarzy w Bośni. Humanitarne znaczenie tego nowego zupełnie zarządzenia zachwyciło mnie natychmiast. Udałam się do Wiednia, po sześciomiesięcznym pobycie w stolicy, mianowano mnie oficjalnym lekarzem w Dolnej Tuzli, w marcu roku 1893. Jestem urzędnikiem państwowym, z wszelkimi z tem stanowiskiem związanymi prawami. Obowiązkiem moim jest pielęgnowanie biednej ludności w Dolnej Tuzli, zwłaszcza zaś ludności mahometańskiej. Wyjeżdżam także w okolice, by zwiedzać rodziny mahometańskie, gdzie często spotykam chore, zaniebane od lat kilku.

Powołują mnie też jako rzeczoznawcę do legalnych raportów lekarskich, tyjących się kobiet mahometańskich. Jestem już na stanowisku tem przez 3 i pół roku, a obserwacje moje i rezultaty mojej działalności uzyskane w tym czasie, przedstawiam niniejszem kongresowi.

Sprawozdanie p. Krajewskiej zasługuje na streszczenie.

Osiedliwszy się w Tuzli, miała jako kobieta łatwość dostania się do haremów, zamkniętych wszelkim wpływom świata cywilizowanego. Ułożyła sobie program następujący działania:

- 1) Zbliżyć się do kobiet mahometańskich;
- 2) Przez bezustanne stykanie się i dłuższe odwiedziny wywrzeć wpływ na tryb życia tych kobiet i na sposób wychowania dzieci;
- 3) Zwalczać przesady i zwyczaje szkodliwe dla zdrowia;
- 4) Objąć je o niebezpieczeństwie zarażenia się przez bezpośrednie lub pośrednie stykanie się z chorymi;
- 5) Udzielać pomocy lekarskiej ludności mahometańskiej;
- 6) Podczas podróży po miastach prowincjonalnych skłaniać kobiety do pielęgnowania się.

Dzięki swej wytrwałości p. Krajewska uzyskała wielokrotnie dobre rezultaty. Dziś kobiety mahometańskie powołują ją, gdy są chore, a wyleczona proszą, aby je i nadal odwiedzała jako znajoma. Od roku 1893 do 1896 na 244 chorych, których leczyła, było 994 mahometan, przy czem zauważyła z każdym rokiem zwiększający się ich przyrównanie, i tak w roku 1894 było ich 35,9 proc., w roku 1895 36,5 proc., w roku 1897 55 pr. całej liczby chorych.

Mężczyźni również okazywali jej wiele zaufania. Po większej części mężowie sami wołali ją do chorych żon. „Wołają mnie — pisze p. Krajewska, do wszelkich rodzajów choroby: chirurgicznych, kobiecych, nerwowych. Jestem pod pewnym względem w lepszym położeniu, niż inni lekarze: zwiedzając małe miasta prowincjonalne zdarza mi się często, że podczas dwóch, czterech lub dziesięciu dni z rzędu opatruję 30—100 chorych, mogę tym sposobem skonstatować pewne podobieństwa, studyować teren, na którym pewne choroby się rozwinęły i wyciągnąć pożyteczne wnioski.

I tak w miesiące pewnym na 64 wypadków było 14 chorób systemu kostnego, w innym miesiące na 36 wypadków 11 chorób nerwowych, w innej znów okolicy przeważał reumatyzm.

Kobiety bośniackie są nadzwyczaj do siebie podobne; pomimo to przyjmują one tu i owdzie niektóre myśli i przekonania swych mężów i wedle tego podzielić je można na konserwatystki i postępowe.

Konserwatystki chociaż przyjmują pomoc doktorki, krytykują sposób leczenia, uciekają się równocześnie do kapłana i wyleczenie przypisują raczej jemu niż doktorce.

Postępowe natomiast, których liczba wzra-

sta z dniem każdym, lecz się chętnie i wypełniają dokładnie wskazówki lekarskie i zapobiegawcze.

Często pacjentki mahometańskie, opuszczając Dolną Łuzę, przygotowują dla doktorki teren w innej okolicy, opowiadając o racjonalnym i skutecznym leczeniu. „Gdy mam wolną chwilę — dodaje p. Krajewska — odwiedzam dawne me pacyentki, naklaniam je do czystości, wentylacji pokoju, świeżego powietrza, zwalczam z całą energią długie karmienie, wczesne zamażpójście i nadużywanie kawy i tytoniu.“

Wszystko to może posłużyć za dowód, jak ważne postępowanie cywilizacyjne przyjmuje na siebie kobieta-lekarka wśród ludności orientalnej.

Rozmaitości.

BAZYLIKA.

Sławna Bazylika: St. Cecilia in Transtevere w Rzymie została po gruntownej naprawie i częściowej rekonstrukcji, oddana do użytku wiernych. Kardynał Rampolla, sekretarz papieża Leona XIII, uskutečnił gruntownie restauracyjne roboty i doprowadził kościół do świetnego stanu. Z początku miał zamiar przeprowadzić średniowieczny styl w całej rozciągłości, a ponieważ natrafił na wielkie trudności zaniechał tego i ograniczyć się musiał do koniecznych robót budowlanych. Przy zakładaniu powietrznych kanałów, natrafiono pod podłogą kościelną na mury z rzymskich czasów. Ponieważ wiadomo, iż kościół stanął na murach domu, w którym św. Cecylia poniosła śmierć męczeńską, kardynał kazał poczynić dalsze badania i natrafiono na wielką aulę, której oś podłużna biegnie prawie równoległe do osi głównej nawy kościelnej. Ściany poprzeczne spoczywają na słupach, połączonych z sobą sklepieniami. Znalezione również inne ubikacje w różnych poziomach podług z mozaikami, pochodzącymi zapewne z rozmaitych okresów budowlanych. Na wiosnę r. 1901 zasklepieno wszystkie te kurytarze i aule. Przy tej sposobności dokonanych wykopów odkryto część nawy głównej przed kryptą św. Cecylii, która położona pod głównym ołtarzem, stanowiła kurytarz 230 m. wysokości, a 15 rzędkami. Druga, półokrągła krypta pod presbiterium, pochodzi, jak przypuszczają, ze średnich wieków. Kardynał Rampolla kazał obie te krypty z t. zw. „martirium“ połączyć, pogłębić i ściany ozdobić. Znalezione napisy, rzeźby, odlamy posągów z czasów po Chrystusowych wczesnych zgromadzone w jedno miejsce i ustawiono. Architekt, znany z restauracji kościoła St. Maria in Cosmedin, p. Giovanni Batta Govenali, dokonał tej restauracji bazyliki

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Podróż Loubeta.

Przed dwoma tygodniami pojawiły się pogłoski, że prezydent Loubet, jadąc do Petersburga, może się po drodze spotkać na ziemi niemieckiej z cesarzem Wilhelmem II.

Były to tylko pogłoski. Obecnie paryżka „La Voix Nationale“ stwierdza z całą pewnością, że w tej chwili toczą się w najściślejszej tajemnicy rokowania, aby okręt, wiozący Loubeta, zawinął, bądź w drodze do Petersburga, bądź z powrotem, do jednego z portów niemieckich, gdzie cesarz Wilhelm zjawić się ma niespodzianie, aby powitać prezydenta republiki.

Rokowania pokojowe.

Schalk-Burgher przed dwoma tygodniami zwrócił się z prośbą do Kitchenera o pozwolenie na wolny przejazd dla wspólnego omówienia ze Steinem możliwości pokojowych propozycji Kitchener zgodził się na to za przedniem pozwoleniem rządu.

Na konferencji będzie naprzód rozbiegana kwestya, czy wogóle propozycje pokoju mają być uczynione. Jeżeli przedstawiciele obu republik odpowiedzą potakująco na to pytanie, wówczas sformułowane będą propozycje na podstawie warunków, postawionych niegdyś przez gen. Bothę w Midleburgu. Jeżeli Stein i Dewet odmówią zgody na układy o pokój, wówczas akcja zbrojna będzie prowadzona w dalszym ciągu. Rezultat konferencji oczekiwany jest w tych dniach.

W czasie prowadzenia rokowań, akcja zaczepna wojska angielskiego przeciw Dewetowi, Delareyowi i Bocie będzie wstrzymana, dopóki ci trzej wodzowie boerscy będą przestrzegali rozejmu, aż do chwili powrotu delegatów boerskich

do wojska. „Daily Mail“ twierdzi, że przeciwnie o rozejmie niema mowy i że akcja przeciw Delareyowi będzie prowadzona w dalszym ciągu.

Wiadomość o konferencji w Pretoryi wywołała w Londynie radosne wrażenie. Dzienniki piszą o tej konferencji z rezerwą, ale też i z widocznym zadowoleniem.

„Times“ pisze, że delegaci boerscy może już uznają, iż pozycja boerów jest beznadziejną i prosie będą o pokój. Jeżeli tak jest, to sytuacja gruntownie się zmieniła.

„Daily Telegraph“ wyraża nadzieję, że wojna zbliża się ku końcowi, że jednak nie należy przywiązywać zbyt wiele nadziei do obecnej konferencji, być bowiem może, że idzie tu tylko o porozumienie w sprawach ubocznych, jak n. p. o wymianę jeńców. W każdym razie w sytuacji nastąpiło polepszenie.

Podobnie wyrażają się inne dzienniki.

Telegramy.

Petersburg, 25 marca. W „Prawit. Wiestn.“ wydrukowano szczegółowe sprawozdanie z przebiegu nieporządków w lutym r. b. w Moskwie. Skazanych jest 682 winnych.

Londyn, 25 lutego. Z Seulu donoszą drogą na Petersburg, że przybyły tam zakupione w Anglii działa polne i górskie. Przybyło również pięciu instruktorów angielskich. Rząd koreański poczynił dalsze zamówienia w Anglii na dostawę dział za 200,000 dolarów.

Londyn, 25 marca. Otrzymano tu wiadomość, że emir afgański przechyla się coraz widoczniej na stronę Rosji.

Paryż, 25 marca. Wniosek rząd wy, dotyczący nadzwyczajnego kredytu na podróż prezydenta Loubeta do Rosji, przytacza tekst listu, którym Cesarz Mikołaj II zaprasza prezydenta.

Londyn, 25 marca. Pogłoski o zawieszeniu broni są bezpodstawne. Członkowie rządu transwaalskiego otrzymali glejty do Hopstadu, stolicy rzeszpospolitej Orańskiej. Podobno Stein nie chce nawet myśleć o zawarciu pokoju.

Londyn, 25 marca. Kitchener donosi z Pretoryi 24-go: W ubiegłym tygodniu poległo 5 boerów, wzięto do niewoli 95, poddało się 63. W dolinie Libenberskiej znaleziono 3 działa. W środkowej części kolonii Przyładka znajduje się oddział nieprzyjacielski Malensa w sile 200 ludzi, na zachodzie drobne komendy, parte ku północy. Północno-wschodnią część Oranii niepokoją w dalszym ciągu oddziały, rozbite na drobne komendy.

Medyolan, 25 marca. Organ Prinettiego „Perseveranza“ donosi: Przybyły tu wczoraj minister spraw wewnętrznych odjeżdża we wtorek do Wenecji w celu spotkania się z bawiącym tam kanclerzem niemieckim.

Paryż, 25 marca. „Echo de Paris“ donosi z Londynu w sprawie postawy, zajętej przez króla Edwarda wobec wojny południowo-afrykańskiej, że jakoby podczas niedawnego przyjęcia, król w rozmowie o tej wojnie powiedział, iż ma dosyć jednej Irlandyi.

Z ostatniej chwili.

Rzym, 26 marca. Minister Prinetti na wyrażne życzenie hr. Bülowa wyjechał do Wenecji, w celu odbycia z nim konferencji.

Rzym, 26 marca. „Tribuna“ donosi, że hrabia Bülow i Prinetti będą omawiali ważną sprawę polityczną. Konferencyja ich jednak nie może wpłynąć na bieg spraw politycznych.

Berlin, 26 marca. Nadeszła tu wiadomość z Konstantynopola o rozruchach, które miały wybuchnąć w paru okręgach Azji Mniejszej.

Bruksela, 26 marca. Syndykat kapitalistów belgijskich stara się o koncesję na budowę kolei żelaznej z Szaughaju do Nankinu. Starania będą prawdopodobnie uwzględnione przez rząd chiński i mają wszelkie widoki powodzenia.

Pekin, 26 marca. Rząd chiński poczynił starania o otworzenie specjalnych poselstw w Wiedniu, Rzymie i Madrycie.

Berlin, 26 marca. Podatek konsumpcyjny od cukru będzie obniżony z 20 marek na 16.

Londyn, 26 marca. Izba gmin przyjęła bil szkolny większością przeszło 300 głosów.

Insbruck, 26 marca. Wczoraj odbyła się demonstracyja, połączona z kocią muzyką przed oknami mieszkań tych posłów, którzy głosowali przeciw wnioskowi posła Cirki.

Budapeszt, 26 marca. Rodzina Kolomana Tiszy odebrała depezę kondolencyjną od cesarza Wilhelma.

Barcelona, 26 marca. Admiral austro-węgierski, Ripper, wydał bankiet na pokładzie swego krzyżowca. Klub „Regatta“ wyprawia bankiet dla marynarzy austriackich.

Budapeszt, 26 marca. Szell odłożył swój wyjazd do Wiednia, wrzekomo z powodu żaloby po Tiszym i choroby ministra Krieghammera. Jedzie do Wiednia w poniedziałek.

Budapeszt, 26 marca. Izba poselska będzie otwartą 3 kwietnia.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

Zaszedł w tych dniach wypadek, który rozmatcie jest w mieście komentowany, a że z nim złączono moje nazwisko, przeto muszę rzecz całą wyjaśnić.

W sobotę wieczorem wszedłem z p. Ksawerem Domańskim do restauracyi „Victoria“, a następnie udaliśmy się do „Baru Amerykańskiego“. P. Domański, jak się potem okazało, cierpi na kleptomanię i już kilka razy ulegał tej chorobie, o której ja nie wiedziałem. P. Domański pod wpływem kleptomanii zabrał z „Victorii“ 19 sztuk łyżek, noży i widelcy platerowanych, a w „Barze Amerykańskim“ powtórzył to samo, lecz służba spostrzegła całą jego operacyę. Widząc, że mam do czynienia z kleptomanią, chciałem tę sprawę załagodzić na miejscu, skoro jednak nie udało się, rzecz całą załatwiła policya. Sprawa co do p. Domańskiego, prawdopodobnie zostanie umorzona. Ja, jako urzędnik, nie chcąc być niesłusznie obmawianym, proszę redakcyi o zamieszczenie tych kilku słów.

Paweł Walezyński,

Sekretarz biura rządowego ubezpieczeń wzajemnych.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Kesler, Lurie, Sonenberg, Gabriel, Kamerer z Warszawy—Szakas, Amdurski z Białegostoku—Kreer z Rygi—Pratze z Łodzi—Auschler z Antwerpii—Hewicki z Granicy—Landau z Mohylowa.

Steeu z Berlina—Zbikowski z Ozorkowa—Sarfajne z Lipska—Rieder z Bendzina—Glinka-Janczewski z Tarskientu—Rudzke z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Hirszbein z Warszawy—Neustadt z Wrocławia—Szczeczek z Sosnowca—Rosenthal ze Lwowa—Stein z Brześcia-Lit.—Ortenberg z Berdyczowa—Frank z Selnj.

Ś. ✠ P.

ROMAN LEFÉVRE

b. urzędnik b. banku Polskiego, prokurent Banku Handlowego w Warszawie (oddziału w Łodzi)

opatrzonej św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 25 marca, 1902 r. w Łodzi, przeżywszy lat 57.

Pozrażeni w nientulonym żalu żona, syn i brat zmarłego, zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu, przy ul. Wschodniej № 39, na dworzec kolejowy dnia 27 b. m. o godz. 5 i pół popoł., dla przewiezienia do Żbikowa pod Pruszkowem, gdzie pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 28 b. m. o godz. 12 w południe na miejscowym cmentarzu.

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA
 ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30
 830 r-3 pod kierunkiem pierwszorzędego specjalisty.
 Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusz, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zupełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

Reuschl'a
Patentowane pasy
 posiadają podwójną siłę przenośną ze wszystkich znajdujących się w handlu pasów.
 Przedstawiciele na Królestwo
Schendel i Liebchen
 811 d-5
 9-p-5
 Dzielna № 9. Dzielna № 9.

Poszukuje się do jednego z większych zakładów fabrycznych
 energicznego i rzetelnego człowieka
 do nadzorowania robót podwórzowych i jako zarządzającego stajniami.
 Oferty wyłącznie z dobrymi świadectwami uprasza się nadsyłać pod adresem „Rozwoju“ pod literą A. Z. 1902.
 354-3-1

Kursy wieczorowe dla dorosłych
S. MUSIATOWICZA
 Przy szkole № 8, Południowa № 40.
 Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historia, geografia i historia naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.
 Lekcje od godziny 7 do 10 wieczorem.

Ubrania uczniowskie
 szaraczkowe i czarne z najlepszych materiałów
 Dla uczni

od lat	7-8	5.50	7.20	9.25	Rb.
"	9-10	6.-	7.85	10.75	"
"	13-14	7.-	9.30	11.75	"

Ubrania dziecinne
 różnych fasonów dla chłopców

Od lat	3-4	4.50	5.00	5.50	Rb.
"	5-6	5.-	5.50	6.-	"
"	7-8	5.50	6.-	6.50	"

 u **EMILA SCHMECHLA**
 № 98. PIOTRKOWSKA № 98. 355

FILJA
 istniejącej od 1856 roku
Parowej Fabryki Musztardy
A. SCHWEITZER
 z Warszawy
 poleca Sz. konsumentom wyrób swój uznanej dobroci.
 Sprzedaż odbywa się w sklepie własnym przy ul. Piotrkowskiej № 18, w składzie win W-go Sprzączkowskiego oraz w znaczniejszych handlach towarów kolonialnych.
 269-6-5

Zakład Malarski
JÓZEFA GÓRSKIEGO
PIOTRKOWSKA 103.
 Wykonuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące sumiennie i akuratanie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względem pp. fabrykantów i obywateli.
 Z szacunkiem **J. Górski.**
 Przyjmuje wszelkie szyldy.

Kaucjonowano biuro nauczycielskie
Radkiewicz, Nawrot 1.
 Z upoważnienia wyższej władzy otwiera nowy oddział
REKOMENDACJI
 wszelkiej pracy poleca: Nauczycieli, nauczycieli, freolów, bony różnej narodowości, osoby do towarystwa i gospodarstwa, krojezników, buchalterów buchalterki, kasyerki, kasyerów ekspedyentów, ekspedyentki, magazynerów i rzadzców itp.
 353-180

Przyjm. chrześcian na
letnie mieszkanie
 z całym utrzymaniem. Mieszkanie w lesie, przytem rzeka od koleji 5 wiorst. Władomość w Łodzi, ul. Wschodnia № 44, m. № 6.
 349-3-1

Zgubiony
 został w niedzielę między godz. 2-3 po poł. w tramwaju na Górnym Ryoku plan taktu, należący do E. D. Nowaka w Piotrkowie. Znalazcę uprasza się o odniesienie takowego do Adw. Nowaka, Piotrkowska 20, za wynagrodzeniem.
 350-2-1

Obiady
 wydaje się na miasto po 50 kop.
Nawrot № 8 m. 27.
 297-d-4

Pokój
 elegancko umeblowany, z oddzielnym wejściem i obsługą od 1 kwietnia do wynajęcia. Ewangelicka 7 m. 8. Zgłaszać się od 12 do 2.
 345-3-1

Dr. Mazal
 314-d
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,
PIOTRKOWSKA № 121,
 przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

Dr. Abrutin.
Choroby skórne i weneryczne
Krótką № 9
 Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6.
 345-4

Dr. F. Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13
 Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem panie 5-6 popoł.
 506-d-32

Dr. O. Altenberger
Andrzeja 5
Choroby nosa, gardła i uszu.
 Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano.
 329-d-1

Ogłoszenia drobne.
 A. Skład pudełek do kapeluszy oraz pracownia pończoch. Dwie szafy sklepowe, maszyna do pończoch № 13 duża szyba wystawowa są do sprzedania. Na wrot 8 m. 9, K. Frankowska. 779-d-34
 Chcę brać lekcyj korespondencyj i konwersacyi od ratynowanego Niemca. Oferty składać w admin. „Rozwoju“ pod lit. „M. L.“ d-3
 Chcę brać lekcyjne konwersacyi niemieckiej od Niemki. Oferty sub. „konwersacya niemiecka“ proszę składać w admin. „Rozwoju“ d-1
 Człowiek w średnim wieku, znający język rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „G. K.“ 530-3-1

Do wynajęcia pokój w każdym czasie z umeblowaniem lub bez przy ulicy Średniej № 23, m. 65. 307-d-4

Do sprzedania tania marmurowa umywalka. Wiadomość ul. Targowa № 71, m. 21, od 12 do 1 popołudniu. 559-3-1

Fortepian do exereytowania się na rodzinie, także lekcyjne muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 250-d-4

Jedna z większych fabryk na prowincyi poszukuje konstruktora maszyn. Oferty z podaniem warunków oraz kopie świadectw do adm. „Rozwoju“ pod lit. A. A. 563-2-1

Jest do sprzedania we wsi Proboszczewicz gm. Łuświerz, przy szosie Zgiersko Łęczyckiej, stodoła i 4 morgi ziemi 1-iej klasy za rb. 1100. 562-3-1

Kredens dębowy masywny elega cki, okazynie sprzedam. Tramwaju a dom Voigla, m. 12 560-1-1

Lokaj niemiec, z dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca. Główna 5. 555-5-1

Młody, zdolny człowiek ze śladem wykształceniem, z językiem r. syjskim i polskim poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Na żądanie mogą złożyć kaucyę. Władzewska № 26 m. 4 531-3-2

Obiady gospodarskie w domu prywatnym wydaje po 30 kop. Ul. Pasta № 3, na parterze.

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. z zapański. 441-d-3

Przyjmuję tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Władomość ul. Pańska № 25, m. 38 Trzcinański. 1132-d-9

Pragnę brać lekcyjne buchaltery w polskim języku. Łaskawe oferty w red. tegoż pisma pod C. D. 3. 532-2-1

Potrzebna dziewczyna w wieku 14-12 do 14 do nauki na przychodnią. Zgłaszać się na ul. Długa № 95 róg ul. św. Andrzeja 11 piętro m. 6. 571-d-2

Potrzebne są do baletu przy teatrze Wielki m. chłopcy i dziewczęta od 12 do 16 lat. Blizszy b. wiadomości udziela baletmistrz Szadkowski w gmachu Teatru. Ulica Konstantynowska № 14. 596-6-5

Pracznia przychodnia, siła i dziewczyna potrzebne są do wszystkiego. Ul. Meyer № 2, w restauracyi. 564-3-1

Poszukuję się mieszkania przy ulicy Dziejnej składającego się z przedpokoju i 2-eh lub 3-eh pokoi z kuchnią. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. M. K. 561-3-1

Tokarz żelazny z Warszawy, zdolny, poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty proszę składać w admin. „Rozwoju“ pod „Tokarz“ d-2

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Dzielwskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 530-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Frajdel Ryfki Rawet, wydana przez magistrat m. Łodzi. 551-9-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Kazmierskiego, wyd. na przez magistrat r. Łodzi. 553-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Jarnaszewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 547-3-1

Zaginął bilet wojskowy na imię Michała Mazura, wydany przez naczelnika w Kallszu. 556-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Izraela Felman wydana z magistratu m. Łodzi. 557-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Adama Nojek wydana z magistratu m. Łodzi. 558-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Pudelek wydana przez magistrat m. Łodzi. 552-3-2

30% rabatu przy wyprzedazy świątecznej gustownych krawatów. Zachodnia 18. Tamże ubiera się kapelusze damskie od 30 kop. 542-4-4pspw

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. d-11

Wina węgierskie, francuskie białe i czerwone, Hiszpańskie, Madery, Xeresy i Portweiny, Krymskie: stolowe wytrawne i czerwone, oraz krajowe i zagraniczne. Koniaki, wódki, porter i likiery poleca

Lódź, Piotrkowska 73

A. Trautweina

Lódź, Piotrkowska 73

Handel Win, Towarów kolonialnych i Delikatesów

Zamówienia przyjmują się telefonem.

266 6-1

Połączenie telefoniczne.

Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność i wszystkich naszych odbiorców, iż ceny piwa butelkowego z dostawą do domów, z naszego browaru z dniem dzisiejszym stale ustanawiamy a mianowicie:

25	butelek piwa marcowego jasnego z białymi kapsl.	pół b.	1.50
25	„ „ „ „ ciemnego bez kapsli	„ „	1.50
25	„ „ „ „ bawarskiego z czerwonymi kapsl.	„ „	1.25
25	„ „ „ „ łódzkiego pilzeńskiego bez kapsli	„ „	85

Wszystkie butelki zaopatrzone są właściwymi etykietami i stemplowaniem Korkami z naszą firmą. Piwo w butelkach większych jest w cenie stosunkowo wyższej.

PP. Restauratorzy, Składnicy i Handlujący piwem otrzymują stosowny rabat.

Z poważaniem

Browar parowy

Braci Gehlig w Łodzi.

Połączenie telefoniczne

31-3-2

Pokój

przy rodzinie do wynajęcia od pierwszego kwietnia albo lipca dla kobiety. Wiadomość w pracowni sukien Grabowskiej, ul. Wschodnia № 64 drugie piętro, mieszkanie nad apteką. 321-3-2

Mieszkania letnie

umeblowane, w znanej klimatycznej miejscowości przy stacji Kamińsk D. Ż. W.W. Blizsza wiadomość ul. Mikołajewska 67 m. 3 od godz. 11 - 11 o 7 wecz. lub u właściciela majątku w Kletu p. Kamińsk. 346-3-1

Pokój

przy rodzinie na przystępnych warunkach jest zaraz do odnajęcia. Średnia № 3, m. 4. 3-2

Zakład Gimnastyczny

i Lekcje Fechtunku Surowieckiego Mikołajewska № 29.

568 31

M. Sprzączkowski Łódź, Piotrkowska 50.
Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Koniaki kuracyjne, oraz likiery krajowe i zagraniczne. — Nadto poleca świeży

KAWIOR ASTRACHAŃSKI r-15

grubo ziarnisty bez soli, Sery: Szwajcarski, Roquefort, Brie, Camembe i inne. Łosoś szwedzki, Sigi, Sielawy, Szproty, Sardynki, tudzież inne towary kolonialne i delikatesy.

Telefon.

Towarzystwo Akcyjne Browaru

„**ŁÓDŹ**“

ulica Miłsza № 53

332-4-2

Telefon.

poleca Szanownej Publiczności na nadchodzące święta, znane ze swej dobroci piwa: **Pilzeńskie jasne** (w niczem nie ustępujące wyrobom Rygskich browarów), **Bawarskie jasne**, **Monachijskie ciemne**. Obstaunki na powyższe gatunki piwa w butelkach z hermetycznymi zatworami i w zwykłych, jakoteż w watałkach, wykonywujemy szybko i jak najakuratniej.

Telefon.

Telefon.

Warszawska Pralnia Chemiczna,

FARBIERNIA,

szuczna cerownia i zakład reperacyjno-krawiecki

Wł. Piętki,

824-r-0

pod firmą „Helena,”

Piotrkowska III w Łodzi. — Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące stannie, tanio i prędko, **na żądanie w 24 godzin.**

Nowy gatunek

papierosów

„ORIENT“

100 sztuk rb. i k. —
10 sztuk rb. — k. 10.

281-6-3